



M E R K U R I U S Z

Miesięcznik sympatyków Polonii i polskiej mniejszości narodowej
8-9/2023 - (rocz. XVIII)

Motto: Każde pismo tego typu jest pismem danego redaktora. Pismo to jest człowiek.

Notka wstępna

Z pewnym opóźnieniem nowy, podwójny, numer Merkuriusza. Z większej części poświęcony jest patronom roku 2023, których wybrał Sejm Rzeczypospolitej. Okropności II. wojny światowej trzeba przypominać ciągle, zwłaszcza kiedy słyszymy co się na świecie dzieje. Z naszego podwórka (Polonię mam na myśli) chciałem przypomnieć koncert zespołu Hutnik z Trzyńca, chociaż słuchaczy klubowych czy też z szeregów Polaków mieszkających w Pradze było niewielu. Warto też przypomnieć byłego (?) członka Klubu Polskiego, który był inicjatorem programów wówczas sekcji Klubu w Lysé nad Łabą, teraz samodzielnym Klubem Polskim w tym mieście. Całe dotychczasowe życie poświęcił sprawom polskim, zwłaszcza na terenie Zaolzia, za co był uhonorowany Złotym Krzyżem Związku Żołnierzy Polskich oraz srebrnym medalem będącym najwyższym odznaczeniem przyznawanym przez Związek Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego. Duże gratulacje i głęboki ukłon w jego kierunku. Warto też przypomnieć niebywały sukces, nie pierwszy nawet, polskich gimnastów, i sportowców, teraz największą radość przynoszących z dziedziny tenisa i siatkówki. Ponieważ Merkuriusz, który przed Wami, ma już pokaźną ilość stron, to o wystawie „Mikołaj Kopernik – życie i dzieło”, wernisaż której odbył się 7 października w Archiwum Państwowym w Lysé n. Ł., a przygotowaną przez tamtejszy Klub Polski, więcej szczegółów w następnym numerze. Parę słów też będzie o nieformalnym spotkaniu członków KP. Będzie też już po wyborach do polskiego Sejmu, więc chętnie przyjmę uwagi, refleksje na temat przebiegu i wyników. Uwagi i refleksje nie muszą wszak dotyczyć tego tematu. Klub Polski od kilku miesięcy formuje się w nowej sytuacji, więc może warto podyskutować i na ten temat. Życzę dobrych pomysłów i wyzbycia się gorzkich myśli.

Władysław Adamiec



Aleksander Fredro



Portret Aleksandra Fredry autorstwa Aleksandra Racyńskiego. Obraz - olej na płótnie - pozostaje w zbiorach Muzeum Pałacu w Wilanowie Foto: Wikimedia.org/publ. dom.

Aleksander Fredro herbu własnego (ur. 20 czerwca 1793 w Surochowie koło Jarosławia,

zm. 15 lipca 1876 we Lwowie) – polski hrabia, komediopisarz, pamiętnikarz, poeta, ziemianin, oficer, wolnomularz, tworzył w epoce romantyzmu. Uważany jest za najwybitniejszego komediopisarza w historii literatury polskiej.

Życiorys

Urodził się 20 czerwca 1793 roku w Surochowie niedaleko Jarosławia w bogatej rodzinie szlacheckiej (niegdyś senatorskiej) jako syn Jacka Fredry i Marianny z Dembińskich. Do Beńkowej Wiszni rodzice Aleksandra Fredry sprowadzili się w 1797 roku. Nauki pobierał w domu rodzinnym, nigdy nie uczęszczał do szkół publicznych. 12 stycznia 1806 roku w pożarze dworu w Beńkowej Wiszni zginęła jego matka Marianna Fredro. Ojciec Jacek Fredro przeniósł się wraz z nim do Lwowa.

W wieku 16 lat, w 1809 roku zaciągnął się do armii Księstwa Warszawskiego wstępując w szeregi 11 pułku ułanów Adama Potockiego. Trzy lata później wziął udział w wyprawie Napoleona na Moskwę służąc w 5 pułku jazdy; otrzymał wówczas Złoty Krzyż Virtuti Militari. W latach 1813–1814 przebył całą kampanię napoleońską jako oficer ordynansowy w sztabie cesarza. Po czym, w 1814 roku został odznaczony Krzyżem Legii Honorowej. Po abdykacji Napoleona w 1815 roku wrócił do domu i gospodarował w rodzinnym majątku Bieńkowa Wisznia. Opuszczając Paryż po klęsce Napoleona, Aleksander Fredro napisał: *Wyjechaliśmy razem, z odmiennych pobudek: Napoleon na Elbę, ja zaś do Rudek*. Wstąpił do lubelskiej loży wolnomularskiej.



Pałac w Bieńkowej Wiszni

W 1818 roku, mając 25 lat, napisał pierwszą ważną komedię, *Pan Geldhab*. Sztuka, napisana z dużym humorem i wdziękiem, opowiada o perypetiach młodego szlachcica starającego się o rękę córki tytułowego dorobkiewicza, ten jednak usiłuje wydać ją za księcia. Sztuka została wystawiona w r. 1821.

9 listopada 1828 roku, po jedenastu latach starań, poślubił w kościele w Korczynie właścicielkę zamku w Odrzykoniu, Zofię *de domo* hrabiankę Jabłonowską, *primo voto* hrabinę Skarbkową.

W 1828 roku, po śmierci ojca, przejął i pomnożył odziedziczony majątek. Był już wtedy autorem kilkunastu komedii. Rok później wstąpił do Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W 1830 roku brał udział w pracach Obywatelskiego Komitetu Pomocy dla Powstania, który został utworzony we Lwowie. W 1832 roku przechowywał w swoim majątku dwóch powstańców z Wielkopolski, którzy w obawie przed represjami ze strony władz pruskich schronili się w Galicji. W 1839 roku otrzymał Honorowe Obywatelstwo Miasta Lwowa^[4].

W 1839 roku przerwał działalność literacką pod wpływem ataków krytyki i na kilkanaście lat zaprzestał twórczości, pisząc jedynie w latach 1846–1848 pamiętniki z czasów napoleońskich *Trzy po trzy*. 3 lipca 1845 członek założyciel Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego^[5]. W rewolucyjnym roku 1848 był członkiem lwowskiej Rady Narodowej.

W latach 1850–1855 (z niewielkimi przerwami) przebywał po raz drugi we Francji, gdzie po powstaniu węgierskim znalazł schronienie jego syn, Jan Aleksander Fredro (także komediopisarz, lecz niższego lotu).

W 1854 roku wznowił działalność komediopisarską, ale równocześnie podjął decyzję o niepublikowaniu i niewystawianiu swoich dzieł w przypadku żądania odeń jakichkolwiek zmian w ich treści.

Po 1857 otrzymał francuski Medal Świętej Heleny. Od 1861 roku był posłem do Sejmu Krajowego. Czynił starania o budowę w Galicji pierwszej linii kolejowej, organizował Towarzystwo Kredytowe Ziemskie i Galicyjską Kasę Oszczędności. 17 kwietnia 1873 roku został mianowany kawalerem Wielkiego Krzyża Orderu Franciszka Józefa. Od 1873 roku był członkiem Akademii Umiejętności.



Zmarł we Lwowie 15 lipca 1876 roku. Został pochowany w rodzinnej krypcie w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Rudkach koło Lwowa. W latach 70. XX wieku wrocławski znawca i miłośnik twórczości Fredry, prof. Bogdan Zakrzewski, odwiedzając Rudki miał skraść z grobowca poety jeden z palców jego szkieletu. Kości te zamurowano w ścianie kościoła św. Maurycego we Wrocławiu.

Epitafium hr. Aleksandra Fredry w nawie kościoła w Rudkach

Aleksander Fredro był człowiekiem pełnym wewnętrznych sprzeczności: aktywny i zaangażowany w sprawy publiczne, szukał zarazem samotności i przejawiał skłonność do mizantropii. Ostatnie lata życia, naznaczone chorobami, spędził z dala od świata w gronie rodzinnym.

Był autorem komedii obyczajowych z życia szlachty, głównie prowincjonalnej. Pisywał również wiersze, poematy, aforyzmy. Debiutował w 1817 roku, jednak pozostał obcy problemom romantyzmu. Naraziło go to na ostre ataki ze strony Seweryna Goszczyńskiego i Leszka Dunina Borkowskiego, w wyniku których zaprzestał publikowania swoich utworów, pisując do szuflady przez ok. 18 lat. Wychowany w tradycjach oświecenia, był bliski Laurence'owi Sterne'owi. W swych komediach Fredro ukazał mistrzostwo w tworzeniu charakterystyki bohaterów, kształtowaniu akcji i giętkości języka. Do utworów wprowadzał akcenty humorystyczne i elementy komiki ludowego teatru, ówczesnie właściwe tylko farsie. Utwory Fredry weszły na stałe do kanonu polskiej literatury i teatru. Jego bajki, jak np. *Małpa w kąpieli*, *Zupa na gwoździu* czy *Paweł i Gawęł*, są lekturami literatury dziecięcej.

Etapy edukacji:

- Nauka w domu (pod okiem guwernera), która polegała na pamięciowym opanowywaniu wiedzy książkowej. Fredro wspomina ją następująco: „W młodych latach nie okazywałem zdolności do nauki”.
- Szkoła życia – nabieranie doświadczenia życiowego. Według Fredry: „Odtąd zaczęła się dla mnie szkoła świata, najpraktyczniejsza, najbardziej urozmaicona”.

Rodzina

Jesienią 1828 r. ożenił się z Zofią z Jabłonowskich primo voto Skarbkową. Miał z nią syna Jana Aleksandra i córkę Zofię z Fredrów, zamężną hrabinę Szeptycką, która była matką m.in. arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego i generała Stanisława. Jego siostra była prababką błogosławionego Stanisława Kostki Starowieyskiego, męczennika. Wnuk Aleksandra błogosławiony Klemens był prezbiterem katolickim i męczennikiem.

Wg Wikipedii

Aleksander Fredro. "Pozostawił partytury brzmień naszego charakteru narodowego"



- Rozbawianie ludzi było u niego niczym kostium. Celem było pokazanie wad: zarówno pojedynczych ludzi, jak i całego społeczeństwa - przypominała o funkcji fredrowskiego komizmu prof. Barbara Naganowska. 20 czerwca minęła 230. rocznica urodzin Aleksandra Fredry

Aleksander Fredro Foto: Polona.pl/domena publiczna

Debiutował w 1817, jednak nie wpisał się nurt romantyzmu. W swych komediach Fredro ukazał mistrzostwo w charakterystyce bohaterów, kształtowaniu akcji i giętkości języka. Do utworów wprowadzał akcenty

humorystyczne i elementy komiki ludowego teatru, ówczesnie właściwe tylko farsie. Utwory Fredry weszły na stałe do kanonu polskiej literatury i teatru. Najbardziej znane komedie to m.in. "Mąż i zona", "Pan Jowialski", "Śluby panieńskie", "Zemsta". Jego bajki, jak np. "Małpa w kąpielu", "Zupa na gwoździu" czy "Paweł i Gawel", są ponadczasowymi w literaturze dziecięcej.

- Nie ma wątpliwości co do tego, że sztuka, jeśli ma się czymś serio zajmować, to powinna zajmować się naszymi duszami, myślami, zachowaniem, słowem, naszymi charakterami. Można mieć różne pretensje do Fredry, ale nie mam wątpliwości co do jego twórczości, które przecież zgłaszano przez dziesiątki lat - tłumaczyła prof. Anna Kuligowska-Korzeniewska i oceniała w "Rozmowach po zmroku", że Aleksander Fredro jest jednym z najwybitniejszych znawców ludzkich charakterów w naszej literaturze.

- Odnoszę wrażenie, że jesteśmy ciągle jak z Fredry, z tej samej społeczności, mentalności. Chociaż bardzo chcemy być obywatelami świata, to tkwimy w naszym rodzimym zaścianku. Fredro pozostawił partytury brzmień naszego charakteru narodowego - tłumaczyła Anna Augustynowicz, reżyser, dyrektor artystyczny Teatru Współczesnego w Szczecinie, gość audycji "Rozmowy po zmroku".

O swoście dydaktycznej roli śmiechu w twórczości Aleksandra Fredry mówił w innej Dwójkowej audycji prof. Andrzej Fabianowski. Według badacza, polski twórca - mistrz językowego czy sytuacyjnego dowcipu – tak naprawdę nie należał do osób wesołych z natury. Wręcz przeciwnie.

- W mojej wyobraźni Fredro realizuje topos smutnego klauna, kogoś, kto obrał sobie za zawód rozbawianie innych, a w głębi swego ducha jest smutny - oceniał prof. Andrzej Fabianowski, przywołując tu opinie o Fredrze jako o mizantropie, zamykającym się w kręgu rodzinnym.

Z drugiej jednak strony tradycja rodzinna Fredrów przekazała nam wiele historii, które świadczyłyby o

- także tym codziennym, życiowym - poczuciu humoru pisarza.

Dykteryjki starucha, czyli kąśliwy pamiętnik Fredry

- Te zapiski można czytać otwierając byle gdzie, każda strona może zadziwić celnością i aktualnością sformułowań - mówiła w Dwójce profesor Anna Kuligowska-Korzeniewska o zbiorze notatek Fredry, który sam autor autoironicznie nazywał "Zapiskami Starucha".

W "Zapiskach starucha" Fredro wydaje się być zrażony do współczesnych za niesprawiedliwą ocenę własnej twórczości. Jest zgryźliwy, złośliwy, czuje się samotny i widzi wszystko w czarnych barwach.

- On na starość patrzył tylko w przeszłość, idealizował Polskę szlachecką, a jednocześnie był oporny wobec socjalizmu, kapitalizmu, odrzucał wszelkie reformy społeczne - mówiła w rozmowie z Iwoną Malinowską profesor Anna Kuligowska-Korzeniewska. - Tymczasem Fredro chciał Polski szlacheckiej, rządzącej się starymi cnotami. Nie na darmo kazał się pochować w kontuszu - dodawała. Wedle samego Fredry "Trzy po trzy; Zapiski starucha" nie były przeznaczone do druku, tylko dla najbliższych. Nie jest to jednak rodzaj pamiętnika, nawiązującego do tego z czasów napoleońskich, ale zbiór fraszek, anegdot, facecji, epigramatów, dykteryjek, anegdot, które autor "Zemsty" spisywał w starszym wieku.

- Warto czytać te zapiski tym bardziej, że aforystyka jest dziś już umierająca, więc mogą one kogoś zainspirować - podkreślała Zuzanna Liszewska, studentka Wydziału Wiedzy o Teatrze warszawskiej Akademii Teatralnej

Pozornie zabawne sformułowania kryją głębsze refleksje dotyczące polityki, władzy, ustrojów, karier a także stosunków międzyludzkich.

- Jego nieśmiertelność przejawia się chociażby w tym, że jego maksymami można dziś znakomicie komentować czy pointować współczesną rzeczywistość - podsumowywała profesor Anna Kuligowska-Korzeniewska.

Narodowy skandalista - Aleksander Fredro

- Przez wiele lat odmawialiśmy Fredrze prawa do bycia wśród panteonu polskich dramatopisarzy - mówi Dorota Buchwald z Instytutu Teatralnego. - Być może dlatego nie znamy tak wielu pozycji tego autora - dodaje. Czas to zmienić.

- Zawsze uważaliśmy komedie czy sztuki z okresu polskiego pozytywizmu za coś mniej wartościowego, niż nasz wielki, wspaniały romantyczny repertuar. Twórczość Fredry była uznawana za sztukę użytkową - mówi Dorota Buchwald z Działu Dokumentalistyki Teatru Instytutu

Teatralnego.

O twórczości Aleksandra Fredry mówiło się, że wyprzedza swoje czasy i łamie pewne standardy pisarskie, kanony, których do tej pory nie przełamano. Dorota Buchwald zaznacza, że komedie Fredry nie są bardzo śmieszne, za to pokazują klimat tamtej epoki, cechy nas, Polaków, dziś możemy się w nich przeglądać jak w lustrze.

Aleksander Fredro - wściekły dziadunio

- Fredro był bardzo smutnym człowiekiem. I chyba dlatego właśnie został komediopisarzem - mówił w Dwójce reżyser Mikołaj Grabowski.



Wincenty Rapacki jako Pan Piotr w sztuce "Zrządność i przekora" Aleksandra Fredry Foto: Polona.pl/domena publiczna

Zaproszeni przez Jacka Wakara goście zgodzili się co do tego, że Fredro znajduje się dziś w literackim czyśccu. Oswoiłszy jego humor i ustaliliśmy, jak należy czytać jego dzieła. - Łatkę niepoważnego komediopisarza przyklepiono Fredrze już dawno temu - mówił Grabowski. - Pamiętajmy, że pisarz był atakowany za to, że pisze komedie w czasie, który wymaga wzniosłej i wielkiej literatury. Owo życie w wiecznej klęsce odbierało komedii Fredry jej powagę i skazała ją na istnienie tylko w sferze żartu i rozrywki.

Maciej Wojtyszko, reżyser, który wystawił spektakl "Nie uchodzi, nie uchodzi" na podstawie "Dam i huzarów" Fredry, zwracał uwagę, że mało mówi się o ciemnej stronie osoby pisarza. - Stracił wcześniej matkę, potem jako nastoletni uczestnik kilku kampanii napoleońskich widział okrucieństwa wojny, dużo chorował, planował popełnić samobójstwo ze swoją ukochaną - wyliczał Wojtyszko. - Prawdziwe cierpienie połączone z hipochondrią pod koniec życia izolowały go od świata - dodała prof. Anna Kuligowska-Korzeniewska z Uniwersytetu Łódzkiego.

Kim Fredro może być dziś dla czytelnika? - Fredrę można kochać tak, jak się kocha takiego wściekłego dziadunia, złego, gorzkiego, ale tak inteligentnego, że trzeba uznać jego mądrość - powiedział Wojtyszko. Mikołaj Grabowski apelował o nową interpretację dramatów pisarza. - Pilnie potrzebujemy rewizji Aleksandra Fredry. Musimy od nowa spojrzeć na świat jego komedii, bez całego bagażu dawnego odczytania - mówił. - To zadanie nie tylko dla badaczy, lecz także dla dziennikarzy. Należy przedstawić twórczość i osobę Fredry tak, jak ona na to zasługuje.

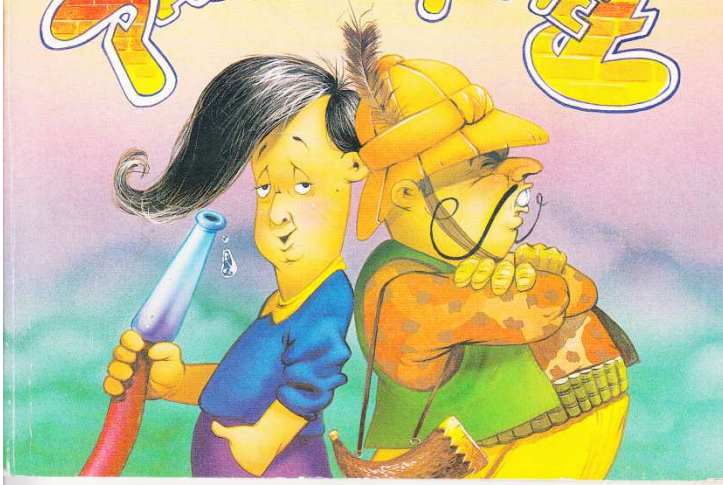
- Gdy siada się do pracy nad inscenizacją któregoś z dramatów Fredry, w oszołomieniu odkrywa się w tekście wiele nowych rzeczy - dodał Grabowski. - Kiedy wypłyniemy na szerokie wody jego dzieła, widać, ile ważnego mają do powiedzenia o świecie jego postaci. Fredro pisał prawdziwą komedię ludzką.

Wg Radia Polskiego



ALEKSANDER FREDRO

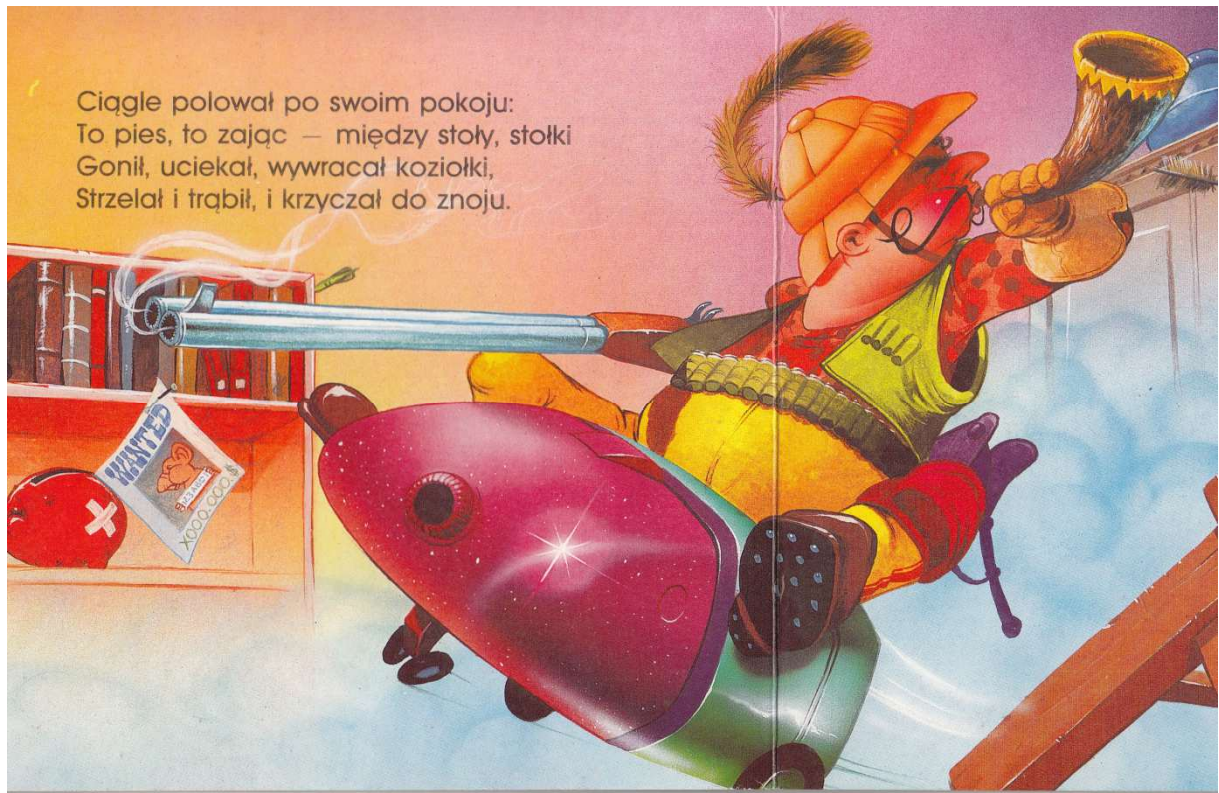
PAWEŁ i GAWEL



Paweł i Gaweł w jednym stali domu,
Paweł na górze, a Gaweł na dole;
Paweł, spokojny, nie wadził nikomu,
Gaweł najdziksze wymyślał swawole.



Ciągle polował po swoim pokoju:
To pies, to zając — między stoły, stolki
Gonił, uciekał, wywracał koziołki,
Strzelał i trąbił, i krzyczał do znoju.



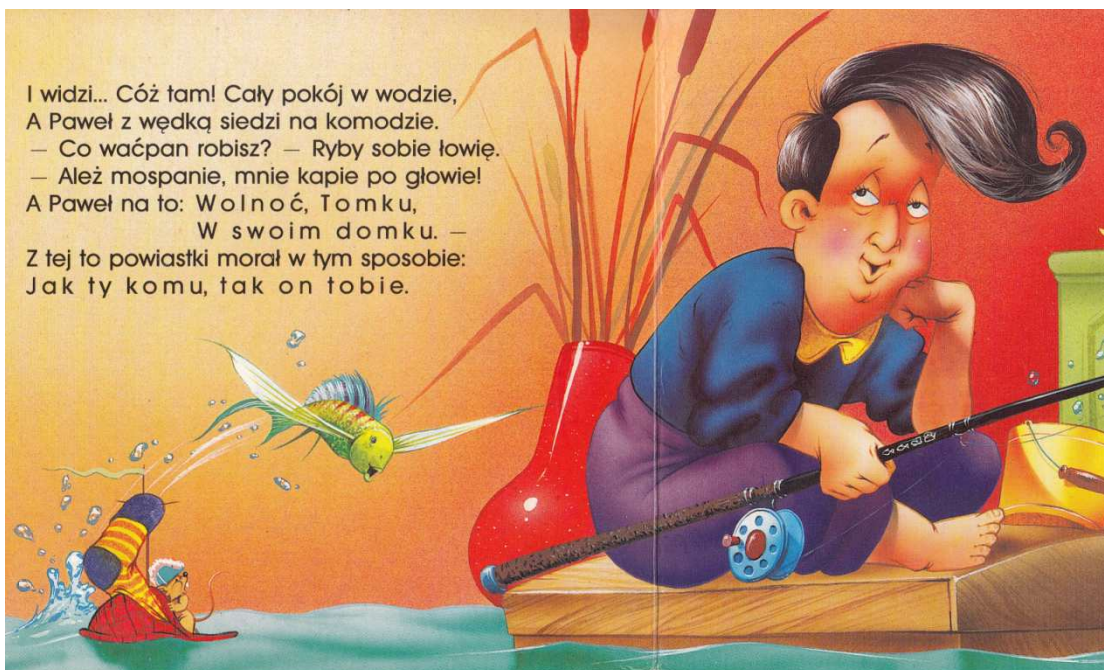
Znosił to Paweł, nareszcie nie może;
Schodzi do Gawła i prosi w pokorze:
— Zmłuj się waćpan, połuj ciszej nieco,
Bo mi na górze szyby z okien lecą. —
A na to Gaweł: Wolność, Tomku,
W swoim domku. —



Cóż było mówić? Paweł ani pisnął,
Wrócił do siebie i czapkę nacisnął.
Nazajutrz Gaweł jeszcze smacznie chrapie,
A tu z powały coś mu na nos kapie.
Zerwał się z łóżka i pędzi na górę.
Stuk! Puk! — Zamknięto. Spogląda przez dziurę

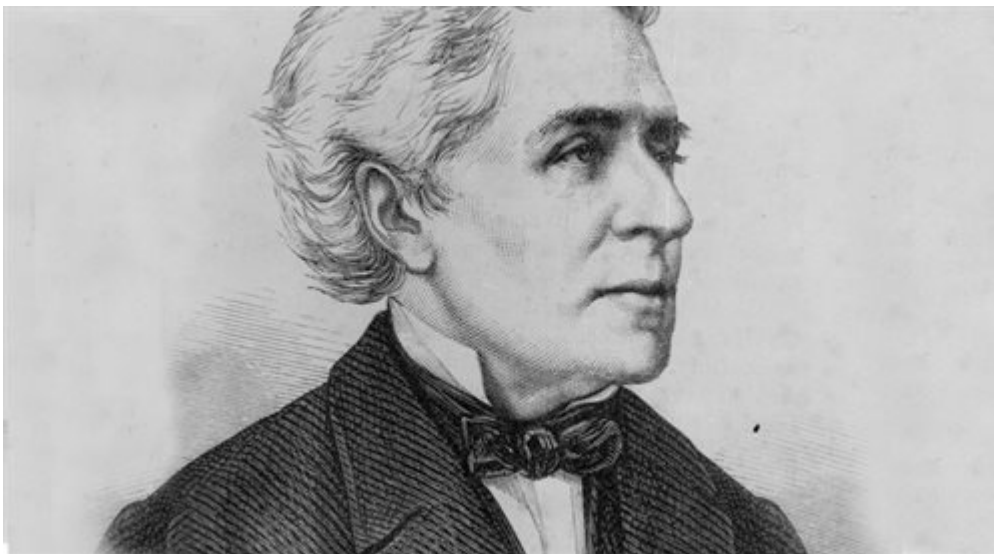


I widzi... Cóż tam! Cały pokój w wodzie,
A Paweł z wędką siedzi na komodzie.
— Co waćpan robisz? — Ryby sobie łowię.
— Ależ mospanie, mnie kapie po głowie!
A Paweł na to: Wolność, Tomku,
W swoim domku. —
Z tej to powiastki moral w tym sposobie:
Jak ty komu, tak on tobie.



Rok Pawła Edmunda Strzeleckiego. To on nazwał Górę Kościuszki

Rok 2023 jest Rokiem Pawła Edmunda Strzeleckiego. Zapisał się w historii jako wybitny odkrywca, podróżnik, geolog i badacz, który zdobył i nadał nazwę Kościuszko - najwyższej górze w Australii.



Hrabia Paweł Edmund Strzelecki. Foto: Narodowe Archiwum Cyfrowe

- **Paweł Edmund Strzelecki jest jednym z patronów roku 2023.**
- **Na kartach historii świata zapisał się jako podróżnik, badacz, odkrywca.**
- **To dzięki polskiemu odkrywcy świat dowiedział się o wyjątkowych gatunkach zwierząt i roślin, niebanalnych krajobrazach czy wzniesieniach kontynentu.**
- **Paweł Strzelecki zdobył i nazwał Górę Kościuszki.**
- **Irlandczycy i Australijczycy do dziś pamiętają o odkrywcy. Poznań, w którego skład dziś wchodzi rodzinna wieś geografa, również przypomina o tej wybitnej postaci.**

Wśród siódemki wybitnych Polek i Polaków wybranych na patronów roku 2023 jest Paweł Edmund Strzelecki,

urodzony w Głuszynie podróżnik, odkrywca, który okrążył Ziemię w celach naukowych. Odkrył złoto w Australii na dekady przed wybuchem gorączki złota w Kalifornii. Uratował od śmierci głodowej 200 tysięcy irlandzkich dzieci. Jego imię nosi 30 nazw geograficznych, gatunek eukaliptusa, a nawet populacja koali występująca w okolicach Melbourne.

Rok Pawła Edmunda Strzeleckiego. Kim był Paweł Edmund Strzelecki?

6 października minęła 150. rocznica jego śmierci. Dziś możemy nazwać Pawła Edmunda Strzeleckiego nieformalnym ambasadorem Polski za granicą, szczególnie w Australii i Irlandii.

- Podczas swych podróży był w Australii, a po powrocie z niej wydał książkę, która okazała się naukowym bestsellerem. Z tego wyrasta jego popularność i znaczenie w środowisku londyńskim - mówi Przemysław Matusik z Wydziału Historii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. - W pierwszej połowie XIX wieku, zwłaszcza w takich dziedzinach jak geografia, było jeszcze całe mnóstwo obszarówznaczonych na mapach białymi plamami. On to wykorzystał i odniósł sukces. Nie chodziło tylko o podróż przez australijski kontynent, ale o jego opis, który Paweł Edmund Strzelecki zrobił w sposób niezwykle profesjonalny, tak jak wymagał ówczesny poziom nauki.

Co odkrył Paweł Strzelecki?

To dzięki polskiemu odkrywcy świat dowiedział się o wyjątkowych gatunkach zwierząt i roślin, niebanalnych krajobrazach czy wzniesieniach kontynentu - najwyższe z nich odkrywca nazwał Górą Kościuszki i tak zostało do dziś.

- Druga sprawa to jego zaangażowanie w zwalczanie głodu w Irlandii. Irlandia dotknięta została w latach 1845 -49 ogromną klęską głodu, która wynikała m.in. z zarazy ziemniaczanej, a także z zaniechań władz brytyjskich - mówi rozmówca Szymona Majchrzaka. - Strzelecki stał wtedy na czele komitetu pomocy dla głodującej Irlandii. To on rozdzielał środki pomocowe. Za swoje zasługi został odznaczony przez królową Wiktorię, a Irlandczycy wpisali go do galerii bohaterów narodowych.

Poznań pamięta o Strzeleckim

O Strzeleckim przypomina dziś sobie także Poznań. Zadbala o to Danuta Książkiewicz-Bartkowiak z Wirtualnego Muzeum Historii Poznania "Cyryl". - Dziś rodzinna wieś odkrywcy jest dzielnicą Poznania. Niedługo w internecie będzie można poznać mniej oficjalną, a bardziej prywatną historię Strzeleckiego - zdradza. - Przygotowujemy kolekcję materiałów opowiadającym o tym wielkim Polaku. Zaprezentujemy m.in. fragmenty pamiętników Adyny Turno, wielkiej, niespełnionej miłości Strzeleckiego. Para przez wiele lat korespondowała ze sobą. Strzelecki opisywał Adynie swoje podróże. Te listy były pełne emocji - dodaje.

Danuta Książkiewicz-Bartkowiak zdradza, że dziś fascynuje się tworzeniem tej polskiej historii Strzeleckiego. Podkreśla, że odkrywca w rodzinnym kraju jest kompletnie nieznany i warto to zmienić. - Myślę, że wynika to z tego, że Paweł Edmund Strzelecki opuścił Polskę jako dwudziestoparolatek i nigdy do kraju nie wrócił - ocenia. - My w Poznaniu opowiadamy jego historię na nowo, by go osadzić w rodzinnym środowisku.

Decyzją sejmiku, a także Rady Miasta Poznań rok 2023 został nazwany Rokiem Pawła Edmunda Strzeleckiego. - Staraliśmy się zrobić wszystko by pamięć o Pawle Edmundzie Strzeleckim była żywa wśród mieszkańców Poznania, ale też Polski i Australii - mówi Iwa Ulatowska z Urzędu Miasta Poznań. - Podjęliśmy współpracę z Kościuszką Heritage - organizacją charytatywną, która w Australii promuje sławne polskie postacie.

W ostatnich miesiącach w Poznaniu i Australii nie brakowało wydarzeń związanych z Pawłem Edmundem Strzeleckim i jego odkryciami. Były wystawy, wycieczki, odwiedziny australijskich gości w Poznaniu, a nawet jeden z pociągów PKP otrzymał imię Pawła Edmunda Strzeleckiego. - Wisienką na torcie była projekcja multimedialna z muzyką, mapping na placu Kolegiackim - opowiada przedstawicielka Poznania. - Była to wyjątkowa 40-minutowa podróż śladami Strzeleckiego, szczególnie tropami po Australii. W polskie wydarzenia upamiętniające odkrywcę mocno włączyła się też Rada Osiedla Głuszyno. Zainteresowanych i tych, którzy mają taką możliwość, zapraszamy też na grudniowy galowy koncert, który odbędzie się w Australii.



Włodzimierz Tetmajer. Malarz życia wiejskiego

26 grudnia 1923 roku zmarł wybitny malarz Włodzimierz Tetmajer. Był przedstawicielem nurtu Młodej Polski, przyjacielem Lucjana Rydla i Stanisława Wyspiańskiego, bratem poety Kazimierza Przerwy-Tetmajera, działaczem politycznym i poetą, jednym z patronów roku 2023. Pałac Krzysztofory, oddział Muzeum Krakowa, zaprasza na pierwszą monograficzną wystawę prezentującą twórczość Włodzimierza Tetmajera - "Włodzimierz Tetmajer. Siła barw i temperamentu".



Włodzimierz Tetmajer z rodziną przed domem w Bronowicach. Foto: Wikimedia commons/autor nieznany

Włodzimierz Tetmajer znany jest głównie jako malarz motywów chłopskich i scen wiejskich w stylu młodopolskim, z jego fantazyjną, giętką linią i jasnymi barwami. Był on także aktywnym uczestnikiem krakowskiego życia kulturalnego i artystycznego utrwalał w postaci Gospodarza w dramacie "Wesele" Stanisława Wyspiańskiego. W wiejskiej chacie Tetmajera w Bronowicach odbyło się bowiem słynne wesele Lucjana Rydla z Jadwigą Mikołajczykówną opisane przez Wyspiańskiego. Tetmajer właściwie zapoczątkował modę na małżeństwa miejsko-wiejskie żeniąc się w 1890 roku z Anną Mikołajczykówną - siostrą Jadwigi, późniejszej Panny Młodej z "Wesela". Zamieszkał na wsi ale pozostał bardzo aktywny.

Sceny wiejskie

Był doskonale wykształcony - studiował malarstwo w Krakowie, Wiedniu, Monachium, Paryżu i ponownie w Krakowie u Jana Matejki. Był bardzo płodnym artystą i pozostawił po sobie wiele obrazów olejnych a także innych prac graficznych, ilustracji, scenografii, witraży, polichromii. Z nurtu wiejskiego warto wyróżnić dzieła przedstawiające życie codzienne mieszkańców wsi ("Muzykanci w Bronowicach", "Przed karczmą", "Tańce w karczmie"), ich obyczaje ("Zaloty", "Zrękowiny", "Procesja w Bronowicach", "Wesele") i pracę ("Żniwa", "Żniwiarki w polu", "Rozmowa na wiejskiej drodze"). Tetmajer tworzył także interesujące portrety swojej rodziny - "Portret żony", "Dorobek" - oraz mieszkańców wsi i bywalców przybyłych z miasta - "Na ganku Tetmajerówki".

Owa Tetmajerówka to dom Tetmajerów. Postać znanego malarza przyciągała tam wielu mieszkających w Krakowie i okolicach artystów. Córka Tetmajera wspominała:

- Tutaj przychodziło przede wszystkim bardzo wielu malarzy: Kossak, Fałat, Stojanowski, Wodzinowski, Stasiak, Radziejowski. Oni potem - naturalna rzecz - bywali już z żonami. Sienkiewicza też pamiętam, ciągle zaziębiony był. Reymontów pamiętam - opowiadała Klementyna Rybicka w audycji Elżbiety Elbanowskiej w Polskim Radiu.

Poza typowymi dla okresu Młodej Polski motywami ludowymi Włodzimierz Tetmajer koncentrował się także na pejzażu, w którym widać silne inspiracje secesyjną giętką linią i fascynację spokojnym krajobrazem wiejskim oraz życiem w rytmie natury.



Do zobaczenia w kościele

Niezwykle ważnym rozdziałem w twórczości plastycznej Włodzimierza Tetmajera jest sztuka sakralna. Tworzył liczne witraże, między innymi w kościele św. Mikołaja w Kaliszu i do kaplicy Trójcy Świętej w Katedrze na Wawelu, gdzie także znajdują się jego polichromie: "Panteon Wielkich Polaków" na sklepieniu, "Matka Boska Berdyczowska" i "Matka Boska Kalwaryjska". Ponadto jego polichromie można zobaczyć w kościołach w Sosnowcu, Bieczu, Wieliczce, Kaliszu czy Kalwarii Zebrzydowskiej.

Ponadto w dorobku Tetmajera znajdziemy prace o tematyce patriotyczno-wyzwoleńczej jak na przykład tryptyk "Raławice", "Alegoria wyzwolenia Polski" czy "Sztandary". Brał też udział w tworzeniu monumentalnej "Panoramy Raławickiej" obok Jana Styki i Wojciecha Kossaka. Zostały mu powierzone fragmenty przedstawiające sceny wiejskie.

Artysta - działacz

Włodzimierz Tetmajer poza malarstwem znajdował również czas - co odbywało się kosztem rodziny, jak wspominała jego córka, Klementyna - na pisanie oraz działalność społeczno-polityczną. Angażował się zarówno w organizowanie życia artystycznego, jak i ruchy patriotyczne. Był więc

członkiem Towarzystwa Artystów Polskich "Sztuka", grupy artystycznej Zero, Towarzystwa Polska Sztuka Stosowana, wiedeńskiego stowarzyszenia artystów Secesja. Jakby tego było mało był także członkiem Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół", zarządu Polskiego Skarbu Wojskowego, oraz współzałożycielem Polskiego Stronnictwa Ludowego, "Strzelca", straży pożarnej w Bronowicach, posłem do parlamentu austriackiego (od 1911 roku) i wielu innych organizacji.

az

Całe nowe kolorowe światy

Zrobiło się teraz ze mnie zakamieniałe malarzysko [...], od stóp do głów bazgraczysko. Na uniwersytet jakoś coraz rzadziej chodzę, bo odkąd powąchałem olej, to mnie już nic na świecie prócz niego nie obchodzi. [...] się zaczyna budzić u mnie nowe, nie znane mi dotychczas poczucie koloru, a nim otwierają mi się całe światy nowe. Koledzy mi przyznają, że moje studia są najkolorystyczniej i najżywiej malowane - pisał Włodzimierz Tetmajer w grudniu 1883 roku do swojego przyjaciela, Konstantego Marii Górskiego.

Zapis małopolskiej wsi przełomu XIX i XX wieku

Swój świat odnalazł w podkrakowskiej wsi - Bronowicach Małych, które stały się tłem większości jego obrazów. W nich zamieszkał. Studiował ornamentykę wiejskiego ubioru i wystrój chałup, przysłuchiwał się gwarze i wiejskim muzykantom, uczestniczył w obchodach świąt i weselach. W efekcie powstało dzieło będące dogłębnym ikonograficznym zapisem małopolskiej wsi przełomu XIX i XX wieku.

Po tym niezwykłym świecie oprowadziła nas Marta Marek, kuratorka wystawy "Włodzimierz Tetmajer. Siła barw i temperamentu", która pokazywana jest w Muzeum Krakowa.

Wg Radia Polskiego



Wrzesień '39. Tego dnia od bomb zginęło 10 tysięcy warszawiaków

- Bombardowanie rozpoczęło się około godziny 7 rano, trwało przez 10 straszliwych godzin, godzin takiego piekła, że nikt, kto tego nie przeżył, nie jest w stanie sobie tego nawet w przybliżeniu wyobrazić – relacja płk. Tadeusza Tomaszewskiego z bombardowania Warszawy.



Bombardowanie Warszawy we wrześniu 1939 r. Foto: PAP/CAF

25 września 1939 roku blisko 400 niemieckich bombowców zrzuciło na stolicę prawie 630 ton bomb. Warszawiacy nazwali ten dzień – **czarnym poniedziałkiem**.

Czarny poniedziałek

25 września 1939 roku Warszawa przeżyła niespotykany w historii świata nalot bombowy. Od godziny 7.00 do wieczora blisko 400 niemieckich bombowców zrzuciło bomby na stolicę. Warszawiacy nazwali ten dzień – czarnym poniedziałkiem.

Na Warszawę spadło prawie 630 ton bomb. Samoloty nadlatywały falami, zrzucając bomby zapalające i burzące. W mieście wybuchło około 200 pożarów. Niemieccy piloci nie oszczędzali publicznych budynków. Bomby spadały na szpitale oznaczone Czerwonymi Krzyżami. W Szpitalu św. Ducha było 700 rannych, z których większość umarła. Płonął Nowy Świat, Marszałkowska, Królewska, Chmielna

i wiele innych ulic. Gaszenie pożarów utrudniały brak wody i ostrzeliwanie ludności cywilnej z samolotów. Włoski korespondent wojenny pisał: "lotnictwo obrzucało bombami i ostrzeliwało z karabinów maszynowych barykady na ulicach. Zdarzyło się po raz pierwszy w historii wojen, że samoloty walczyły z barykadami".

W "lany poniedziałek", jak z przekąsem mówili warszawiacy, zginęło około 10 tysięcy mieszkańców, a 35 tysięcy zostało rannych. W czasie całej wojny obronnej zginęło w Warszawie ok. 6 tysięcy żołnierzy, 16 tysięcy zostało rannych. Straty wśród ludności cywilnej wyniosły około 25 tysięcy.

W ostatnich tygodniach sierpnia atmosfera w stolicy była równie gorąca, jak temperatura. Ludzie pragnęli wierzyć, że będzie pokój, choć wojna wisiała na włosku. W mieście panowała gorączkowa atmosfera, trwały ćwiczenia obrony przeciwlotniczej, przygotowywano worki z piaskiem i wodą.

24 sierpnia Polskie Radio emitowało odezwę prezydenta Stefana Starzyńskiego, który apelował o zachowanie spokoju, ale jednocześnie mówił o obowiązku przygotowania się na wypadek zagrożenia państwa. Władze miasta apelowały o zgłaszanie się do kopania rowów przeciwlotniczych. Nazajutrz zgłosiło się dwa tysiące warszawiaków, a w następnym tygodniu już ponad 20 tysięcy ochotników kopało rowy w 230 punktach miasta.

A więc wojna...

Już 1 września o świcie na Warszawę spadły niemieckie bomby, byli pierwsi ranni i zabici. Naloty trwały przez cały miesiąc, ale Warszawa dzięki swym mieszkańcom była dobrze przygotowana do obrony. Polskie Radio nadawało komunikaty o nalotach.

8 września niemieckie radio podało komunikat o wkroczeniu do Warszawy. Mołotow złożył gratulacje niemieckiemu ambasadorowi: "Otrzymałem wasz komunikat o wejściu wojsk niemieckich do Warszawy. Proszę przyjąć moje gratulacje i pozdrowienia dla rządu Rzeszy Niemieckiej".

Radość sowieckiego sojusznika Hitlera była jednak przedwczesna. Niemieckie czołgi dotarły na przedmieścia Woli i Ochoty, ale napotkały opór i musiały się wycofać. Obroną stolicy dowodził gen. Walerian Czuma, a od 9 września gen. Juliusz Rómmel, który stanął na czele armii "Warszawa". Cywilnym komisarzem obrony stolicy został prezydent Stefan Starzyński, którego przemówienia radiowe do mieszkańców Warszawy podtrzymywały wolę oporu.

Zamek płonie

17 września sowieci dokonali agresji na Polskę. Nad Bzurą Niemcy ostatecznie rozbili Armię "Poznań" i "Pomorze". Warszawa trwała, mimo iż był to jeden z najcięższych dni obrony. Na miasto spadło pięć tysięcy pocisków, nie ustawały naloty bombowe. Ludzie ginęli na ulicach i w kościołach podczas niedzielnych nabożeństw. Bomby spadały na katedrę św. Jana i Zamek Królewski.

Rozkaz o ostrzale artyleryjskim zamku wydał osobiście Hitler, chcąc w ten sposób zmusić Warszawę do kapitulacji. W przemówieniu radiowym prezydent Starzyński mówił: "Te ruiny i zgłiszcza Warszawy uprawniają mnie dzisiaj, abym w imieniu tej ludności zwrócił się do rządów wielkiej Brytanii i Francji z zapytaniem – kiedy udzielą takiej pomocy Polsce, która pozwoli na odsunięcie czy przeciwdziałanie tym barbarzyńskim metodom, jakie są do nas stosowane".

mk - Radio Polskie



Polski Zespół Śpiewaczy Hutnik z Trzyńca w Pradze

PRAGA / W Pradze w ramach kolejnej edycji „Valdštejnského léta” wystąpił Polski Zespół Śpiewaczy Hutnik z Trzyńca. 11 lipca po południu w Ogrodach Wallensteina Senatu Republiki Czeskiej chór reprezentował kulturę naszego regionu.

Do Pragi wyjechał cały zespół razem z solistą Władysławem Czepcem i dyrygentem profesorem Alojzym Suchankiem. Chórzyści podczas koncertu zaśpiewali piętnaście utworów.

Koncert trwał ponad godzinę

– Zaprezentowaliśmy tam nasz teren. Śpiewaliśmy polskie utwory, które cechują Zaolzie i właściwie ten nasz Trójstyk. Repertuar w zasadzie obejmował piosenki głównie o Beskidach, ale zaśpiewaliśmy również utwór słowacki czy czeski. Zaśpiewaliśmy między innymi utwory „W moim ogródeczku”, „Zaszumiły nasze piękne Beskidy”, zabrzmiała też „Kołysanka” Maklakiewicza, „Żołnierz i panna” Sygietyńskiego. Słowacką piosenkę „Kysuca, Kysuca” w aranżacji Petra Fialy zaśpiewaliśmy wraz z Władysławem Czepcem, który później jeszcze wykonał kolejne dwa punkty programu. Przedstawiliśmy czeski utwór „Prší, prší...” a koncert zakończyliśmy „Góralem” – powiedziała Anna Kornuta, prezes PZS Hutnik.

– W Pradze już kilka razy występowaliśmy podczas Koncertów Adwentowych, ale to było w grudniu, czyli w Pradze byliśmy zazwyczaj zimą. Teraz nam się udało latem. Choć złapały nas upały i nie był

to łatwy występ, to wytrzymał. Udało nam się dać ponad godzinny koncert, nawet słuchaczy ubierało się dużo – zdradziła prezes chóru.

Trzydniowy pobyt w Pradze

Chórzyści pojechali do Pragi pociągiem, a w stolicy spędzili trzy dni. Odwiedzili również kilka ciekawych miejsc.

– Zwiedzaliśmy senat z przewodnikiem i wysłuchaliśmy pięknego wykładu. Potem jeszcze odwiedziliśmy Wyszehrad, ogród botaniczny, ogród zoologiczny, most Karola, Stare Miasto. Spotkaliśmy się również z prezeską Klubu Polskiego w Pradze i znajomymi, którzy mieszkają w tym mieście – opowiada Anna Kornuta.



Fot. Petr Rubal

Poculiśmy się dowartościowani

Koncert odbył się pod patronatem senatora Zdeňka Matuški, który zaprosił trzyniecki zespół do Pragi. – Senator wraz ze swoją asystentką Dagmar Dudkovą troszczyli się o nas cały czas. Zdeňek Matušek wraz z żoną i synem byli również obecni na naszym koncercie. Mieliśmy okazję zjeść obiad w senacie. Pomieszczenia w senacie są przepiękne, przez co poculiśmy się dowartościowani. Było bardzo miło, wszyscy zdrowo wróciliśmy i mamy co wspominać, bo nie każdemu uda się w ten sposób zwiedzić senat – zakończyła Anna Kornuta.



Złoty Krzyż Związku Żołnierzy Polskich dla Stanisława Gawlika. Doceniono jego dbanie o polskie miejsca pamięci na Zaołziu



Foto: Beata (mld) Tyma / ZAWROT

CZESKI CIESZYN / Stanisław Gawlik został odznaczony Złotym Krzyżem Związku Żołnierzy Polskich oraz srebrnym medalem będącym najwyższym odznaczeniem przyznawanym przez Związek Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego.

W ten sposób doceniono długoletnie dbanie przez Stanisława Gawlika o polskie miejsca pamięci na Zaołziu. Gawlik odznaczenia odebrał 8 sierpnia w siedzibie Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno Oświatowego w Republice Czeskiej z rąk harcmistrza Henryka Konarskiego,

oficera Wojska Polskiego w stanie spoczynku.

Stanisław Gawlik przyznał, że wręczeniem mu odznaczeń jest zaskoczony, a to, co robi, robi z potrzeby serca, uważając swą działalność dla upamiętniania historii polskości na Zaolziu za sprawę ważną i bardzo potrzebną.

I zapewnił, że to, co robił dotychczas, to będzie robił nadal. — Co roku przygotowuję kalendarz ważnych rocznic, które w danym roku należy przypomnieć — podkreślił Gawlik. Ostatnie tego typu wydarzenie, którego był inicjatorem, to uroczystości upamiętniające Władysława Sikorskiego w Nawsiu, o której pisaliśmy.

Beata Tyrna, e-mail: indi@zwrot.cz



Międzynarodowy Turniej Młodych Fizyków - polscy licealiści przywieźli złoto

Polscy licealiści zdobyli pierwsze miejsce na 36. Międzynarodowym Turnieju Młodych Fizyków w Murree w Pakistanie. Jest to już trzeci rok z rzędu, w którym reprezentacja Polski zdobyła złoto.



Licealiści Paweł Ptasek i Jakub Soboń oraz Radost Waszkiewicz, opiekun grupyFoto: Kamil Jasieński/Czwórka

- **Polscy licealiści zdobyli pierwsze miejsce na 36. Międzynarodowym Turnieju Młodych Fizyków w Murree w Pakistanie.**
- **Licealiści mieli rok na rozwiązanie 17 zadanych problemów.**
- **Pracowali pod okiem opiekuna drużyny. Zdradzają, że nad każdym z problemów spędzili około 500 godzin.**
- **W Pakistanie młodzi fizycy prezentowali swoje prace w formie potyczek z oponentem.**
- **W Turnieju Młodych Fizyków może wziąć udział każdy licealista.**

Uczestnicy Międzynarodowego Turnieju Młodych Fizyków mieli rok na zbadanie 17 problemów naukowych, zaproponowanie modelu teoretycznego oraz przeprowadzenie odpowiednich pomiarów.

- To był cały rok ciężkiej pracy naszej 5-osobowej drużyny - mówi Radost Waszkiewicz, opiekun grupy. - Taki konkurs to nietypowa sytuacja, mamy cały rok na przygotowanie.

- Trzeba chcieć to robić i lubić fizykę - podkreśla Jakub Soboń. - Gdy człowiek jest ciekawy tej nauki, przychodzi na zajęcia. Zaczyna się od wstępu do wyższej matematyki.

Radost Waszkiewicz podkreśla, że by stworzyć taką drużynę, na pewno potrzebny jest nauczyciel pasjonat, który pomoże swoją wiedzą, ale też skoordynuje prace grupy. - Bardzo mi się podobało, jak zastanawialiśmy się nad zadaniami. Wchodziliśmy w to coraz głębiej i zdawaliśmy sobie sprawę, co się dzieje w tych zadaniach - zdradza Paweł Ptaszek. - Bawiliśmy się fizyką.

Jakub zwraca uwagę na fizykę jako sposób opisu świata. Paweł lubi jej obecność w codzienności.

17 zadań dla młodych fizyków

W Polsce Międzynarodowy Turniej Młodych Fizyków rozpoczyna się od etapu korespondencyjnego. Wysyła się swoje rozwiązania problemów korespondencyjnie.

- Mamy 17 problemów do rozwiązania - wyjaśnia Paweł. - Naszym zadaniem było przeanalizować każde z nich. Zbadać zjawisko eksperymentalnie i spróbować je przewidzieć teoretycznie. Potem złączyć te oba procesy, by jak najlepiej zrozumieć, czemu coś działa.

W tym roku próbowali wyjaśnić m.in., dlaczego można podnieść pojemnik z ryżem po wsadzeniu do niego łyżki, a strumień wody ugina się po przejściu przez pochylone sitko. Badali także, jak długie powinno być poboczne drogi, by zatrzymać poruszający się obiekt, oraz czemu, gdy na powierzchni farby akrylowej umieści się mieszaninę tuszu z alkoholem, obserwuje się fraktale.

Każdy licealista wybrał dla siebie z listy zaproponowanych zadanie, które mu się podobało. Zaczynali od eksperymentów, prób rozwiązania problemu. Gdy napotykali na przeszkody, mogli skorzystać z pomocy opiekunów drużyny. Goście Kamila Jasieńskiego zdradzają, że każdy z problemów wymagał od nich około 500 godzin pracy.

Prezentacja w Pakistanie

Do Pakistanu licealiści pojechali z gotowymi rozwiązaniami. Jeszcze w Polsce ćwiczyli ich prezentacje. - Na turnieju chcieliśmy jak najdokładniej pokazać, co zrobiliśmy, jak pracowaliśmy - mówią licealiści. - Mieliliśmy ze sobą filmy, zdjęcia z pracy, wyniki eksperymentów. Na prezentację każdego z rozwiązań dostaliśmy 12 minut, ale były to prezentacje w formie potyczek z oponentem.

Goście Kamila Jasieńskiego przyznają, że na scenie panowała duża konkurencja, ale po turnieju wszyscy się integrowali.

Wśród zadań przygotowanych na kolejną edycję Międzynarodowego Turnieju Młodych Fizyków jest zadanie dotyczące zapalek: na podstawie dźwięku zapalek w pudełku trzeba oszacować ich liczbę. - To zadanie trzeba zacząć od licznych eksperymentów, z różną liczbą zapalek w pudełku - podpowiada Radost Waszkiewicz. - Można nagrać dźwięk, zobaczyć jego spektrum. Każdy zainteresowany fizyką może spróbować to rozwiązać. My zapraszamy do naszej drużyny, do Klubu Naukowego Fenix.

*** - *Radio Polskie*



M E R K U R I U S Z

SPORTOWY

Iga Świątek zdominowała finał w Pekinie. Jans-Ignacik: wykazała się ogromną dojrzałością

Iga Świątek bez większych problemów wygrała finał turnieju WTA w Pekinie. - Pokazała, jak rozgrywa się mecze o stawkę - podsumowała mecz była reprezentantka Polski w tenisie, Klaudia Jans-Ignacik.



- Świątek została drugą Polką, która wywalczyła tytuł w stolicy Chin. Wcześniej Agnieszka Radwańska triumfowała w tej imprezie w 2011 i 2016 roku
- Za zwycięstwo w turnieju 22-letnia raszynianka otrzyma 1,32 mln dolarów premii oraz 1000 punktów do rankingu, dzięki czemu znacząco odrobi stratę do liderki Białorusinki Aryny Sabalenki. W najnowszym notowaniu będzie do niej tracić 465 punktów

Świątek zdominowała finał

To dla Świątek piąty tytuł w tym roku, a pierwszy rangi WTA 1000. Po raz pierwszy w karierze w jednym sezonie zwyciężyła w imprezie każdej rangi cyklu WTA. W sumie ma na swoim koncie 16 triumfów w turniejach WTA.

- Iga Świątek pokazała w dzisiejszym finale, jak rozgrywa się mecze o stawkę. Nie było fajerwerków, wielkich zagrań, była solidna gra. Taka, która pozwoliła jej sięgnąć po tytuł - podsumowała Klaudia Jans-Ignacik.

W obu setach rozegranego w niedzielę finału z Ludmiłą Samsonową, scenariusze były podobne - dość wyrównany początek, a potem dominacja polskiej zawodniczki, zakończona wynikiem 6:2.

- Pozwoliła "wyszczać się" przeciwniczce, wykazała się ogromną dojrzałością. Niesamowite, że to jej szesnasty tytuł w przeciągu trzech lat - dodała była tenisistka, finalistka French Open w grze mieszanej z 2012 roku.

Kolejną imprezą, w której Polka weźmie udział, będą WTA Finals. W sobotę poinformowała o rezygnacji z udziału w zbliżającym się turnieju Billie Jean King Cup, w którym miała reprezentować Polskę.



WTA Finals 2023: Iga Świątek zna wszystkie rywalki, tytuł byłby cenną zdobyczą. Kiedy turniej mistrzyń?

Znamy już osiem uczestniczek zamykającego sezon prestiżowego turnieju WTA Finals 2023, który w dniach 29 października – 5 listopada zostanie rozegrany na obiekcie Plaza w meksykańskim Cancun. Wśród najlepszych tenisistek jest oczywiście Iga Świątek. Iga Świątek w 2023 roku wywalczyła 5 tytułów. WTA Finals będzie ostatnim tegorocznym występem Polki.

Turniej WTA Finals zostanie rozegrany w dniach 29 października - 5 listopada

- **To będzie ostatnia impreza sezonu podczas której zobaczymy Igę Świątek**
- **Polka rozważała jeszcze występ w reprezentacji Polski w turnieju Billie Jean King Cup, jednak zrezygnowała i nie zobaczymy jej w Sewilli**

Po raz pierwszy w karierze w jednym sezonie zwyciężyła w imprezie każdej rangi cyklu WTA. W sumie ma na swoim koncie 16 triumfów w turniejach WTA. Polka ma za sobą kolejny udany rok, dlatego nie mogło jej zabraknąć w kończącym sezon turnieju mistrzyń.

W Meksyku o tytuł powalczy Białorusinka Aryna Sabalenka, Iga Świątek, Amerykanka Cori Coco Gauff, reprezentująca Kazachstan Elena Rybakina oraz druga z Amerykanek Jessica Pegula. Grono uczestniczek turnieju w Cancun w grze pojedynczej uzupełniają Czeszki Marketa Vondrousova (mistrzyni Wimbledonu 2023) i Karolina Muchova (finalistka French Open Rolanda Garrosa 2023) oraz Tunezyjka Ons Jabeur (finalistka Wimbledonu 2023).

Greczynka Maria Sakkari musi zadowolić się rolą pierwszej rezerwowej, a jedyną niewiadomą pozostało nazwisko drugiej rezerwowej.

Podczas WTA Finals 2023 tenisistki w pierwszej fazie będą rywalizować w dwóch czteroosobowych grupach, do których trafią na podstawie miejsc w końcowym rankingu WTA Race 2023. Na razie pewne jest, że najwyżej rozstawione będą Aryna Sabalenka oraz Iga Świątek, które na pewno trafią do dwóch różnych grup i mogą się zmierzyć ze sobą najwcześniej w półfinale, do którego awansują po dwie najlepsze tenisistki każdej z grup pierwszej fazy rywalizacji.

Wiadomo także, że prestiżowego tytułu nie obroni Francuzka Caroline Garcia, która zwyciężyła w WTA Finals 2022 w Fort Worth w Teksasie.

Pula nagród będzie wynosić 9 mln USD, więcej niż w Fort Worth, gdzie do podziału było 5 mln dolarów, lecz znacznie mniej niż w sezonie 2019, kiedy w chińskim mieście Shenzhen w puli nagród było aż 14 milionów USD.

Mecze w Cancun mają się odbywać od godziny 14.30 czasu lokalnego, czyli od godz. 21.30 w Polsce.

Iga Świątek znów będzie numerem "1"?

Niedzielne zwycięstwo Igi Świątek w turnieju w Pekinie sprawiło, że Polka znacząco odrobiła stratę do liderki Białorusinki Aryny Sabalenki.

W najnowszym notowaniu Iga Świątek traci 590 punktów. Kwestia tego, która z nich zakończy rok na pierwszym miejscu w światowym zestawieniu rozstrzygnie się podczas WTA Finals w Cancun. Jak więc widać przed Polką walka o cenną zdobycz.



Ranking WTA:

WTA Tour stan na 9 października

Poz.		Pkt.
1	Aryna Sabalenka	9480
2	Iga Świątek	8890
3	Coco Gauff	6455
4	Jessica Pegula	5955
5	Jelena Rybakina	5870
6	Maria Sakkari	4475
7	Ons Jabeur	4150
8	Marketa Vondrousova	3839
9	Karolina Muchova	3664
10	Caroline Garcia	3450
11	Madison Keys	2940
12	Daria Kasatkina	2830
13	Jelena Ostapenko	2665
14	Petra Kvitová	2660
15	Belinda Bencic	2605



ME siatkarzy: Włochy - Polska. Biało-Czerwoni grali jak z nut! Mistrzostwo stało się faktem!

Polscy siatkarze zostali mistrzami Europy! W rzymskim Palazzo dello Sport Biało-Czerwoni wygrali w trzech setach z mistrzami świata Włochami, którym nie pomógł doping 11 tysięcy kibiców. To drugi tytuł mistrzów Starego Kontynentu w historii Biało-Czerwonych.



- Polscy siatkarze wywalczyli drugi w historii tytuł mistrzów Europy. Poprzednio byli najlepsi w 2009 roku
- Biało-Czerwoni wygrali wszystkie dotychczasowe spotkania, ale z tak mocnym rywalem jak Włosi jeszcze nie grali
- W finale jednak nie dali gospodarzom szans i zrewanżowali się za ubiegłoroczny finał mistrzostw świata



Paryż 2024: polscy siatkarze i siatkarki razem na igrzyskach. Czekał na to wiele lat

Polscy siatkarze wygrali w chińskim Xi'an turniej kwalifikacyjny do igrzysk w Paryżu, dołączając tym samym do swoich koleżanek, które wywalczyły awans dwa tygodnie temu w Łodzi. Po raz pierwszy od 2008 roku w zmaganiach olimpijskich wezmą udział obie polskie drużyny w tej dyscyplinie.



Przyszłoroczne igrzyska będą dopiero trzecimi, gdy jednocześnie zagrają zarówno polscy siatkarze, jak i siatkarki.

Zmagania siatkarzy i siatkarek w przyszłym roku w Paryżu rozpoczną się 27 lipca i potrwać do 11 sierpnia.



Seria 24 zwycięstw 🏆 🇵🇱

✓	3:1 Polska 🇵🇱	vs Włochy 🇮🇹
✓	3:2 Polska 🇵🇱	vs Słowenia 🇸🇮
✓	3:1 Polska 🇵🇱	vs Brazylia 🇧🇷
✓	3:0 Polska 🇵🇱	vs Kanada 🇨🇦
✓	3:0 Polska 🇵🇱	vs Japonia 🇯🇵
✓	3:0 Polska 🇵🇱	vs Brazylia 🇧🇷
✓	3:1 Polska 🇵🇱	vs Japonia 🇯🇵
✓	3:1 Polska 🇵🇱	vs USA 🇺🇸
✓	3:0 Polska 🇵🇱	vs Czechy 🇨🇪
✓	3:1 Polska 🇵🇱	vs Holandia 🇳🇱
✓	3:0 Polska 🇵🇱	vs MacedoniaPn 🇲🇰
✓	3:0 Polska 🇵🇱	vs Dania 🇩🇰
✓	3:0 Polska 🇵🇱	vs Czarnogóra 🇲🇪
✓	3:1 Polska 🇵🇱	vs Belgia 🇧🇪
✓	3:1 Polska 🇵🇱	vs Serbia 🇷🇸
✓	3:1 Polska 🇵🇱	vs Słowenia 🇸🇮
✓	3:0 Polska 🇵🇱	vs Włochy 🇮🇹
✓	3:2 Polska 🇵🇱	vs Belgia 🇧🇪
✓	3:0 Polska 🇵🇱	vs Bułgaria 🇧🇬
✓	3:2 Polska 🇵🇱	vs Kanada 🇨🇦
✓	3:0 Polska 🇵🇱	vs Meksyk 🇲🇽
✓	3:1 Polska 🇵🇱	vs Argentyna 🇦🇷
✓	3:1 Polska 🇵🇱	vs Holandia 🇳🇱
✓	3:2 Polska 🇵🇱	vs Chiny 🇨🇳

grupa: „Z siatkówką przez życie!”
Oliwia ^

Źródło informacji sportowych - Polskie Radio



Redakcja: Władysław Adamiec, e-mail: w.adamiec@seznam.cz, copyright: Władysław Adamiec
Komplet numerów MERKURIUSZA można znaleźć na samodzielnych stronach
www.merkuriusz